

W krainie tradycji: Wiosenne obrzędy - echa Jarego święta

Wiosenna aura oplotła baśniową, puszczańską krainę. Gejzer kolorów zachłannie obejmuje we władanie kolejne połacie lasów, łąk i dolin rzek Narew i Narewka, nie oszczędzając przy tym maleńkich wsi i mateczek, nieruchomo tkwiących w tej szachownicy krajobrazów - ku uciechu mieszkańców. Wiosenny gwar budzi do życia nie tylko przyrodę ale także maleńkie aglomeracje. Na ulicach wsi i miasteczek okalających Puszcze Białowieską coraz donośniej słychać mieszaną języków - charakterystyczny dla naszego regionu śpiewny dialekt współgra z pięknym polszczyzny ale i zachodnie akcenty są tu słyszane - turyści z Niemiec, Anglii a nawet dalekiej Japonii wprowadzają własny koloryt. J. Płatanina języków odzwierciedla skomplikowaną układankę kultur, tak charakterystyczną dla tego zakątka ziemi - żywoły polskie, białoruskie, rosyjskie, litewskie a niegdyś także żydowskie - tworzą fascynujący klimat pogranicza utrwalaony w architekturze (sprawdź), barwnym języku, smakowitej kuchni, tradycji i obrzędach.

Wiosna... Zarówno w kalendarzu przyrodniczym jak i obrzędowym daje początek nowemu życiu. Odrodzeniu przyrody towarzyszą wielkie zmiany na podwórku rodzimej tradycji. Coś unosi się w powietrzu - coś ledwie uchwytnego w kompozycji wiosennych zapachów i ledwie słyszalnego w eterze ptasiego radia - i bynajmniej to nie wiosenny wiatr jest winien zakłóceniom. To pierwiastki sacrum i profanum, przenikanie się świata ludzi i zaświatów, odwieczna walka życia ze śmiercią - dwie pierwotne i przeciwne, lecz uzupełniające się siły po raz kolejny ścierają się, tocząc odwieczne zapasy - z góry skazane na remis. W samym środku tego odwiecznego ringu jesteśmy my - maleńki świat każdego z nas, kultura z tradycją i obrzędami, natura. Nowy rozdział w historii tych zmagani otwiera wiosna - i to od prawieków, kiedy to Puszcza Białowieska pozostawała jeszcze zamkniętym bastionem, zaś u jej zachodnich granic Słowianie budowali jeden z wielu grodów (jak ten w Zbuczu na terenie gminy Czyże) oraz własną kulturę. Kulturę, której echa do dziś rozbrzmiewają w ludowej obrzędowości, chętnie zaanektowanej przez kulturę chrześcijańską. Ale po kolei. Dawno, dawno temu, kiedy to człowiek - nierozumiejący prawideł przyrody, za to od nich silnie uzależniony (Słowianie trudzili się rolnictwem), był zmuszony szukać pomocy u zmarłych przodków oraz w magicznych praktykach zapewniających przychylność w świecie magii, bóstw, duchów... Wiara w życie pozaziemskie, w magiczny świat duchowy, gdzie nic nie jest oczywiste i pewne, a losem człowieka rządzi siła wyższa towarzyszy ludzkości od zarania dziejów. Nie dziwi więc fakt, że przez tysiąclecia jedne obrzędy pojawiały się, inne zanikały, a znakomita większość ewoluowała - chętnie importowana przez kościół, dzięki czemu przetrwała do dziś. Szczególnie duże namnożenie obrzędów zauważamy na styku pór roku. Zmiana aury silnie oddziaływała na życie człowieka. W zasadzie każda pora roku ma swój kanon magicznych praktyk, jednak te szczególne należą do Wiosny. A ich historia sięga hen w mroki dziejów - dokładnie prasłowiańskich. Półtora tysiąclecia wstecz Słowianie także radośnie witali wiosnę. Dokładnie 21 marca, w równonoc wiosenną rozpoczynały się Jare Gody i związany z nimi cykl obrzędów mających ostatecznie przepędzić ponurą zimę, powitać życiodajną wiosnę, a przy okazji zapewnić dobrobyt i urodzaj w nowym sezonie siewnym. Na początek, przy akompaniamencie odstrasających kołatek, oklasków i gwizdów palono Marzannę - symbolizującą demona śmierci. W celu przepędzenia zasiedzonego w domu zła słowiańskie gospodynie domowe ochoczo przystępowały do wiosennych porządków, mężczyźni z długich witek budowali wiechy (dziś - palmy wielkanocne), którymi smagano po placach symbolicznie pozbywając się zła. Stąd nazwa zwyczaju - śmigus. Rytuał oczyszczenia kończył dyngus czyli polewanie wodą. Powitanie wiosny nie obyło się także bez wesołych biesiad, podczas których nie zapomniano i o zmarłych krewnych. Ucztowano więc i przy grobach bliskich, a najważniejszym punktem w menu były malowane jajka - symbol tajemnicy życia. Brzmi znajomo? Współcześnie język wiosennych symboli zawarty został w świętach wielkanocnych. Tradycja chrześcijańska zaanektowała praktykowane od wieków obrzędy nadając im własną, piękną symbolikę. A i ludowa tradycja dołożyła co nieco od siebie. Na uboczu pozostała jedynie nieszczęsna Marzanna - jej Kościół uznać mnie chciał, ale i tak ten zwyczaj ma się dobrze. Ale o tym (i innych ciekawostkach z historii wielkanocnej tradycji) szerzej w kolejnych opowieściach.

Katarzyna Nikołajuk